

INŻ. KAZIMIERZ HAWLICKI

Chrońmy gawrony.

Gawron (*Trypanocorax frugilegus* L.) najbardziej pospolity przedstawiciel rodziny krukowatych, mylnie przez większość ludzi uważany za kruka, od którego jest o połowę mniejszy, prześladowany bywa na równi ze sroką i wroną jak gdyby i jego wyłączyła ustawa łowiecka z całkowitej ochrony. A przecież art. 49 prawa łowieckiego wyraźnie mówi, że krukowate (gawron, kawka, sójka, wrona, sroka i inne) z wyjątkiem wrony i sroki cieszą się ochroną a więc nie wolno tych ptaków zabijać, niszczyć ich gniazd, wybierać młode i jaja w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia. Wypadki jednak zabijania gawronów w czasie ochronnym a przede wszystkim niszczenie ich gniazd i wybieranie młodych nie należą do zjawisk rzadkich. Gawron — zwany przez ludność wiejską glapą albo gapą gnieździ się gromadnie, koloniami, liczącymi od kilkunastu do kilkuset gniazd. Już zdaleka nie tyle zobaczyć ile usłyszeć się daje, gdzie gawrony założyły gniazda, które z reguły znajdują się bądź to na wysokich topolach, o ile tylko jest tych drzew w małym promieniu kilka, albo też i to przeważnie w małych laskach olchowych a także i w starodrzewiach sosnowych. Gawrony upatrzysz sobie dany laszek bardzo niechętnie go opuszczają, zakładając corocznie „kolonie“. Właśnie ta dążność gawronów do gromadnego gnieźdzenia się, z jednej strony przynosząca im pewne korzyści (obrona przed drapieżnikami), z drugiej strony fatalnie odbija się na ich ilości. Podczas gdy gniazda gawronów założone na wysokich drzewach stają się bezpieczne i niedostępne dla ludzi, (kruche gałęzie), to gniazda założone w laskach olszynowych zwłaszcza młodych często a odroślowych więc niewysokich narażone są na zniszczenie. I w tym właśnie tkwi poważna przyczyna stałego ubywania gawronów, które dla gospodarstwa rolnego czy leśnego posiadają bardzo duże znaczenie głównie przez to, że ptaki te żywią się przeważnie pędrakami chrabąszcza majowego, kasztanowca, guniaka czerwczyka jak i owadami doskonałymi, gąsienicami włośchatymi szkodliwych motyli leśnych jak brudnicy mniszki, kuprówki, rudnicy i innych; nie pogardzają turkuciem podjadkiem a także myszami.

W „Ptakach Krajowych“ znakomitego naszego ornitologa W. T a c z a n o w s k i e g o czytamy, że „prócz owadów i robactwa stanowiących główne ich pożywienie, w zimie jadają ziarna zbożowe, które wybierają z gnojów roztrzęsionych po polu, po drogach, lub ze stert wyciągają; latem wyjadają także innym ptakom jaja i pisklęta, po części drobne gady, lecz padliny nie tykają nigdy“. Opisując biologię tego ptaka wspomina T a c z a n o w s k i, że niespodziewanie wiosną pewnego roku osiedliły się gawrony w pewnym miejscu i opanowawszy mały gaj olchowy, mimo, że ich straszono, nie odleciały lecz zagnieździły się. Przyczyna wkrótce się wyjaśniła. Oto gawrony podczas swego pobytu zdziobały przyległe pastwiska suche i łąki, tak że „całe przestrzenie wydawały się jakby zryte i cała murawa została poruszona i wysuszona“. W lecie wylęgła się zaś taka masa chrząszczy guniaka czerwczyka (*Rhizotrogus solstitialis*), że „aż nieprzyjemnie było tamtędy przechodzić“.

W najnowszym dziele ornitologicznym „Ptaki Ziemi Polskich“ autor Dr Jan Sokołowski opisując gawrona — pisze „...posiada wielkie znaczenie dla gospodarki człowieka, gdyż niszczy olbrzymie ilości pędraków, drutowców, chrabąszczy i turkuci podjadków. Zawzięcie poluje również na myszy, a większymi stworzeniami jak np. zajęczkami nie interesuje się zupełnie“. A dalej „...czasami jednak szkodzi człowiekowi, mianowicie, gdy rośliny więdną nie wskutek podgryzienia przez szkodniki, lecz dlatego, że niedawno zostały zasadzone. W tym wypadku, ptak poszukując owadów, wyciąga wszystkie sadzonki. Gdy podczas srogiej zimy spadnie głęboki śnieg wówczas rzecz jasna — przechodzi gawron do innego pokarmu i odwiedza stogi zbóż, wyłuskując ziarno z kłosów. Jednakże pierwsza odwilż pociąga go znów na pola i łąki. Z wiosną, gdy zaczynają kiełkować siewy, powoduje czasami szkody, zjadając słodkie i miękkie ziarno, a szczególnie uporczywie odwiedza pola kukurydzy“. Czyż można coś więcej dodać na korzyść gawrona z dzieł naszych znakomitych ornitologów?

Chyba dodam moje skromne obserwacje z roku 1934 i obecnego. Otóż w 1934 r. zwłaszcza wschodnie powiaty województwa łódzkiego nawiedziła Brudnica mniszka. Badając jeden z zagrożonych lasów (lasy m. Pyzdr pow. konińskiego) zaobserwowałem bardzo duże stada gawronów przebywające w opanowanych przez mniszkę drzewostanach sosnowych, do ich towarzystwa dołączyły się również kawki, wrony i sroki, a w lesie łatwo spotkać można było szpaki i kraski. Choć byłem pewny, że gawrony nie bez kozery odwiedzają partię lasu z mniszką ubiłem po jednym egzemplarzu gawrona, kawki i wrony. Przypuszczenia moje okazały się zupełnie słuszne gdyż w żołądku „gapy“ stwierdziłem 7 dobrze zachowanych gąsienic mniszki, 2 poczwarki tegoż motyla oraz resztki żuka gnojaka (*Geotrupes*), w żołądku wrony również znalazłem resztki gąsienic mniszki — prócz innego pożywienia, w żołądku kawki to samo.

Będąc w pierwszych dniach czerwca na terenie pow. brzezińskiego, gdzie w roku bieżącym był masowy pojaw chrabąszcza majowego i kasztanowca a także żer gąsienic krupówki rudnicy (*Euproctis chrysorrhoea*), zaobserwowałem kilkaset gawronów, które razem z kawkami, wronami (szpaków, krasek i kukulek bardzo mało, brak w okolicy dziupeł) już od samego rana aż do późnego wieczora uganiały się przede wszystkim za chrabąszczami ale napewno nie pogardały także gąsienicami szkodliwych motyli. W okolicy, w której przebywałem, wyjątkowo rosną małe włościańskie lasy złożone głównie z dębu, brzozy, wiąza z domieszką jodły, świerku i sosny na powierzchni ogólnej niespełna 100 ha. W poszyciu leszczyna, szakłak, głóg, czeremcha, kalina, jarzębina, dereń świdwa i inne. Gospodarka przerębowa (włościańska), na tej samej powierzchni reprezentowane wszystkie klasy wieku. Otóż już z daleka nawet laika zastanowić musiało to, że w 90% dęby zostały ogołoczone zupełnie z listowia, zaś inne gatunki drzew liściastych również mocno ucierpiały. Mnie zwrócił uwagę także gwar i hałas, jaki czyniło stado gawronów; ptaki uganiały się przede wszystkim za chrabąszczami i to nie tylko po lesie ale i na przyległych polach (kartofle, buraki, łubin), tłukły się po sadach i ogrodach. W odległości kilku km spostrzegłem „kolonię“ tych poczciwych „gap“ założoną na wysokich topolach.

Gawrony zbierały chrabąszcze i liszki nie tylko po drzewach ale także i pod drzewami, na polach zaś (łubin, kartofle, buraki), gdzie również chrabąszcze latały w dużych ilościach zwłaszcza przed i w południowej porze, gawrony z dużą wprawą chwytają te owady i zjadają na ziemi. Miałem ochotę zabić gawrona i zbadać zawartość jego żołądka, ale widząc naocznie jakie spustoszenie czynią gawrony w chrabąszczach tak w lesie jak i na polu nie uczyniłem tego, zadawałając się wzrokową obserwacją.

Spora część gawronów rekrutowała się z młodych, co nie trudno było poznać tak po karmieniu młodych przez rodziców jak i po dziobie pokrytym jeszcze piórami (starsze gawrony gubią pióra koło dzioba, tak, że z daleka widać białą plamę). Przy kolonii obserwowałem gawrony, które jeszcze w gnieździe karmiły młode, zresztą dość duże i już na wylocie.

Jak już wyżej wspomniałem gawronom grozi głównie niebezpieczeństwo od ludzi i to nie tyle od ludności wiejskiej ile od miejskiej. Ci niehumanitarni i chciwi osobnicy, gdy tylko wylęgą się młode, wążą na drzewa przy pomocy specjalnych urządzeń albo też przy pomocy długich żerdzi niszczą gniazda i wybierają ptaki, zabijają, pakują w worki i wnoszą w celach sprzedaży, względnie sami je zjadają.

Ze strony myśliwych gawronom nie grozi niebezpieczeństwo. Pewno że tu i ówdzie, ktoś zastrzeli gawrona w czasie ochronnym, przy czym czyni to nie w jakimś specjalnym celu a więcej tak dla sportu, zwłaszcza, jeżeli gawrony obsiadły pole kukurydzy i trudno je stamtąd wystraszyć.

W czasie nieochronnym a więc przeważnie w zimie (tu nadmienić wypada, że gawrony wylęte w Polsce na zimę wędrują na zachód a ich miejsce zajmują gawrony przybyłe ze wschodu) również mało kto strzela do zziębniętych ptaków, chyba znowu zdenerwowany rolnik, że mu gawrony niszczą stertę zboża, strzeli do gromady ptaków, ubije kilka sztuk i dla przykładu każe powiesić na patyku (co zresztą mało pomaga — podobno zabity gawron położony na ziemi grzbietem a nogami ku górze odstrasza te ptaki, które mniemają, że ich kolega padł nienaturalną śmiercią).

W obliczu korzyści, jakie gawron przynosi rolnikowi i leśnikowi, winniśmy się zająć gorliwie jego ochroną. A nie jest ona trudną i wymaga tylko nieco dobrej woli. Zacytuję znowu dwa ustępy z Ptaków Ziemi Polskich J. Sokołowskiego: „Właściwie należałoby się cieszyć, że w jakiejś okolicy gawrony się zagnieździły“ i „Przyznać trzeba, że gawron w wysokim stopniu ożywia nasz krajobraz. Dobrze, że mamy go jeszcze w większej ilości, tym bardziej, że wszystkie większe ptaki zdążono już wytępić albo przeredzić“. A więc prawie każda kolonia gawronów (piszę każda, gdyż kolonia gawronów założona blisko osiedla ludzkiego może rzeczywiście wyprowadzić niejednego mieszkańca z równowagi z uwagi na krzyk i hałas, jaki panuje przy gniazdach) winna być bezwzględnie chroniona przed wandalizmem tych, którzy wybierają ptaki nie z głodu ale z chęci zysku. Oczywiście uświadomieniu szerokich mas społeczeństwa o wielkiej pożyteczności gawronów należy dać pierwsze miejsce. W wypadkach zaś złej woli i lekceważenia przepisów ochronnych prawa łowieckiego nie trudno nam będzie donieść o wykroczeniu najbliższej jednostce policyjnej,

która sprawę odpowiednio powinna pokierować i doprowadzić do ukarania amatorów „pieczystego“. Grzywna w danym wypadku jest dość wysoka, bo stosownie do art. 76 i 77 prawa łowieckiego winni polowania w czasie ochronnym na gawrony i niszczenia gniazd oraz wybierania młodych, podbierania jaj, podlegają karze od 200—500 zł. (względnie grozi mu areszt).

Nie chcę narzucać nikomu przekonania, że li tylko i wyłącznie ochrona gawronów może doprowadzić do zlikwidowania takiej czy innej klęski szkodliwych owadów w leśnictwie i rolnictwie. Bynajmniej! Zbyt obszerny to temat! Nie mniej jednak ochrona ptactwa a w danym wypadku ochrona gawronów (którym prawo nasze daje dostateczną ochronę — tylko trzeba przepisów tego prawa przestrzegać) przyczyni się w dużym stopniu do zapobiegania tym klęskom owadzim. Gdyby gawrony (i inne ptaki) cieszyły się dostateczną ochroną w czasie ochronnym, czyżby w wypadkach pojawienia takiego, czy innego szkodnika, daną okolicę nie mogły nawiedzić liczne rzesze tych ptaków. Przy ich żarłoczności i ilości idącej w setki i tysiące sztuk (4—5 młodych w gnieździe gawronim), groźny pojaw takiego chrabąszcza, czy kuprówki rudnicy, gdzie miliony owadów występują — musi udział ptaków w zwalczaniu tychże na szali zaważyć.

A przecież na terenie, gdzie obecnie chrabąszcz majowy i kasztanowiec oraz kuprówka rudnica występują, literalnie nic się robi. Poza sporadycznymi wypadkami zbierania chrabąszczy (i to nieumiejętnym ich użytkowaniu, gdyż przejedzone kury zdychają) nie zwalcza się tych szkodników. W jednym majątku zebrano w czasie od 19 maja do 11-go czerwca — 118 hektolitrow. Jeżeli nie stać nas już dziś na aktywną działalność przy zwalczaniu takiego szkodnika, jakim jest ogólnie znany chrabąszcz majowy czy kasztanowiec, to przynajmniej stosujemy bierną ochronę. Nie niszczy gawronów, ochraniajmy tych cennych sprzymierzeńców leśnika i rolnika, nie pozwalajmy niszczyć gniazd i wybierać młodych.

Należałoby również także małe laski chronić i nie dopuszczać do ich wyrębu właśnie z uwagi na założoną „kolonię“ gawronów, które niechętnie zmieniają miejsce gnieźdzenia i przeważnie wówczas opuszczają okolicę, gdy wytnie się lasek lub drzewa. Laski takie zajmują stosunkowo małą przestrzeń a wartość drewna (olcha i to przeważnie odrosłowa) nie jest tak wysoką (głównie opał).

Utarło się przekonanie, że na wszystko co nie kulturalne, mówimy — azjatyckie. A tymczasem z tej Azji przytacza T a c z a n o w s k i bardzo ciekawy szczegół. Jak wiemy występuje tam szarańcza, która ogromne szkody wyrządza. Bliski krewniak naszego ptaka — pasterz różowy (*Paster roseus* L.) tępi ją niemiłosiernie, dlatego też tatarzy odnoszą się do tego ptaka z wielkim poszanowaniem i otaczają go dużą opieką.

Oto w „Ptakach Krajowych“ p. S k i n d e r przytacza fakt go-dzien naśladowania, że gdy pewnego razu w Krymie fury tatarskie zjechały do rozbierania stosu kamieni przeznaczonych na naprawę drogi, po dostrzeżeniu w niej gniazda pasterza zawieszono roboty, dopóki się te ptaki nie wywiodyły.

Na zakończenie dodaję, że wrony i sroki, które uchodzą za wielkich szkodników (choć o osobiście się z tym nie zgadzam) w czasie

masowego pojawienia się chrabąszczy nie interesowały się wcale kurczętami (a zapewne i innymi ptakami). W latach bezrójkowych chętnie porywały tu i ówdzie pozostawione bez opieki kurczęta a w obecnym roku rójki chrabąszcza — przynajmniej w tej okolicy nie było wypadku „porwania“.
